



No 2

SHO(R)T STORIES

reasonable dose of literature



NAJ
CHE
TNI
EJ-

Panu Scapino, podziwianemu ze względu na skuteczność adwokatowi, udało się dokonać rzeczy niewiarygodnej: wpadł pod tramwaj, którym jeszcze przed chwilą jechał; i to na oczach kochanki, która od dwudziestu minut czekała na ich kolejne sekretne spotkanie.

Czekanie wiązało się, do pewnego momentu, z ekscytacją i zadowoleniem. Siedziała w ogródku ich ulubionej kawiarni odgrywając w za zamkniętymi oczami scenę, w której radzi się ukochanego co do koloru naczyń, jakie jej zdaniem należało kupić, by wspólne wieczory sprawiały im jeszcze więcej przyjemności.

Panu Scapino wypadek przerwał z kolei raczej niekomfortowe, a prawdę mówiąc zupełnie przykre rozmyślenia o tym, w jaki bezdyskusyjny, ale koniecznie uprzejmy sposób zakończyć relację z Kochanką; z którą tego dnia umówił się właśnie po to, by nie umawiać się nigdy więcej. Oczywiście nie chodziło o to, że kochał Żonę. Ale po wielu godzinach spędzonych ostatnio nad aktami procesowymi, w trakcie których nie był w stanie skupić się na niczym innym, niż własnym życiu osobistym, w wieku czterdziestu trzech lat doszedł ostatecznie do konkluzji. Brzmiała ona: czym innym jest kobiety nie kochać, a czym innym ją zdradzać.

Ból tego odkrycia polegał na uciążliwości opowiedzenia o nim Kochance, też przecież mającej uczucia, a jednocześnie będącej asystentką sądową w konkurencyjnej kancelarii. Swego czasu pan Scapino świadomie pomijał spojrzenia nadsyłane przez asystentki z firmy, w której pracował - nie chciał być posądzonym o wykorzystywanie rosnącej zawodowej pozycji oraz naturalnie przynależnego jej wpływu. Jednak ludzka świadomość raz jeszcze zaskoczyła podziwianego adwokata fragmentarycznością: nie nawiązanie jednego romansu popchnęło go, w pewnym sensie, do nawiązania drugiego romansu; którego zakończenie może mieć konsekwencje dalece mniej przewidywalne, niż ewentualne zakończenie tego pierwszego.

Analiza ta już po chwili wydała mu się niedorzeczna, po czym poznał, że mimo wszystko stresuje się nadchodzącym spotkaniem. Zaraz potem przejechał go tramwaj.

Zaalarmowane służby medyczne spisały się znakomicie, i świeżo odnotowaną w statystykach ofiarę zdarzeń drogowych odwieziono do szpitala miejskiego. Przebieg akcji ratunkowej w szczegółach obserwowała Kochanka poszkodowanego, co było możliwe bez

po kilku minutach: faktycznie, mogłoby rozwiązać.

Między panem Scapino a nią od dawna działo się coś dziwnego, co można byłoby podsumować stwierdzeniem, że działo się źle. I wcale nie chodziło o seks. Ten był znakomity prawie od samego początku ich piętnastoletniej jak dotąd znajomości. Powód był inny: gdy podziwiany ze względu na swoją skuteczność adwokat oświadczał się jej, siedząc okrakiem na zaparkowanym przed chwilą motocyklu który wynajęli, by tylko we dwoje sunąć po bezdrożach Rumunii; ona, jego przyszła żona, po prostu nie była pewna wyboru. Liczyła, że poczucie słuszności decyzji ugruntuje się z czasem. To, niestety, nie nastąpiło.

Uptywające, już wspólne lata przyniosły sukcesy materialne i towarzyskie bliskie najśmielszym oczekiwaniom, Jednak żona pana Scapina nie mogła strząsnąć z siebie uczucia, że nie są to sukcesy tego rodzaju, na których najbardziej jej zależało. Sytuacji nie ułatwiało to, że nie w pełni wiedziała jeszcze, na czym jej zależało: ostatecznie była kobietą dopiero czterdziestosześcioletnią, ze statystycznego punktu widzenia wciąż miała połowę biografii do dyspozycji.

Wiedząc tylko tyle, że małżeństwo Państwa Scapinów nie utwierdza jej w przekonaniu co do słuszności

większych zakłóceń dzięki temu, że opuściła kawiarnię zapominając o zapłaceniu rachunku, i podbiegła na sam skraj chodnika. Stojąc tam jeszcze osiem minut po odjeździe karetki nie wiedziała, co robić dalej, choć rozpaczliwie pragnęła mieć jakiś pomysł.

Ale nawiedziła ją tylko jedna, za to zaskakująca, myśl: że może pojechać za ambulansem lub nie pojechać - i być może nie będzie to miało znaczenia dla nikogo poza nią samą. Myliła się.

Po otrzymaniu zaskakującej i smutnej informacji Żona pana Scapina doskonale wiedziała, co robić. Wyjęła z szuflady teczkę z wynikami badań małżonka (zdecydowana większość nie będzie potrzebna, ale kilka, kto wie), chwyciła torebkę, wrzuciła do niej na chybił-trafił ładowarkę do telefonu i wybiegła w kierunku garażu. Jechała szybko, ale zgodnie z przepisami; następnie zaparkowała gdziekolwiek i odszukała właściwe drzwi, wskazane piętro, a na końcu upewniła się, że powinna skręcić w lewo. Poradzono jej, że wieści z bloku operacyjnego najlepiej wyczekiwać na krzeselkach w głębi korytarza.

Kiedy usiadła, nawiedziło ją szorstkie wrażenie: to być może rozwiąże wszystkie trudności. Żona poczuła wściekłość na samą siebie, ale wrażenie mimo to powróciło

jego zawarcia, postanowiła je skończyć. O tym, jak najlepiej to zrobić by mąż nie pomyślał, że to jego wina, myślała przez ostatnie siedem miesięcy. Teraz natomiast siedzi na krzeselkach w głębi korytarza, gdzie najlepiej wyczekuje się wieści.

Niewygoda tej sytuacji skłoniła ją do wyjścia na zewnątrz, przed budynek szpitala, gdzie ku swojemu zaskoczeniu spotkała pewną asystentkę sądową. Mąż opowiadał o niej kilka razy, choć nigdy nie przedstawił: w jego relacji pracowała dla konkurencji, ale robiła to dobrze, a szczegółami nie wypadało mu się interesować. Dziewczyna wydawała się roztrzęsiona, i z tego powodu pani Scapino odniosła już drugie wrażenie, wobec którego poczuła irytację, oceniając je jako niechciane i niestosowne: jest młodsza ode mnie, ale nieznacznie. Nie miało to przecież żadnego znaczenia w tych okolicznościach; a poza tym, nie sposób trafnie ocenić ludzi, których życie jest nam zupełnie obce.

Chcąc zatrzeć oba wrażenia o sobie, których na szczęście nie odniósł nikt poza nią, Żona pana Scapina postanowiła uprzejmie przywitać się z jego Kochanką, proponując jej papierosa. Nie wiedząc, co ma przy tym powiedzieć, powiedziała cokolwiek.

- Pani wychodzi, czy wchodzi?
- A pani? - padła odpowiedź.
- Ja jeszcze czekam.
- Ja też.

Po krótkim początku rozmowy obie jej uczestniczki odkryły, że w gruncie rzeczy wolałyby, gdyby się zakończyła. W tej samej chwili na parkingu szpitala zjawiała się ciężko oddychająca siostra oddziałowa. Jej głos ledwo dochodził do uszu kobiet, choć każda z nich usłyszała część wypowiedzi.

Udało się przywrócić akcję serca. Nie mogę niczego obiecać, ale wydaje się, że najgorsze jest już za panem Scapino.

inspired by

NAJ CHĘ TNI EJ.

Najchętniej wspiera projekty artystyczne
i edukacyjne. Istnieje od 2022 roku.
Działa napędzany kawą specjalty i
opowieściami.